Oświadczenie Magdaleny Sobiesiak

Wysoka Komisjo,

Staję dzisiaj przed Państwem z jednego, jedynego powodu. Bo nazywam się Sobiesiak. Chcę stanowczo podkreślić - jestem dumna z tego nazwiska. I żadne, podkreślam żadne wypowiedzi na temat mojego Taty prezentowane w mediach przez komentatorów czy polityków tego faktu nie zmienią. Ja znam mojego Tatę. Jestem z niego dumna. Tak, jak cała rodzina i znajomi. Wiem, że zwykli ludzie zrozumieli jego przesłanie. Niezależnie od tego, jak na doraźne potrzeby akcji politycznej wykrzywia się dzisiaj jego wizerunek.

Korzystając z okazji, na prośbę mojego Taty chciałam przeprosić za jego reakcję wobec dziennikarzy w momencie wejścia do Sejmu. Proszę wziąć pod uwagę, że mój Tata był pod duża presją przed przesłuchaniem. Wchodząc został dwa razy uderzony kamerami w głowę oraz kilkakrotnie popchnięty. Niemniej jednak jego reakcja była niestosowna i jeszcze raz za nią w jego imieniu przepraszam.

W trakcie relacji z posiedzenia Komisji jeden z dziennikarzy zadał mu pytanie „czy Pan dzisiaj poprawia swój wizerunek publiczny?". Ja bym zadała inne pytanie - dlaczego obywatel nie pełniący żądnych funkcji publicznych jest zmuszany wysłuchiwać w świetle kamer pytań zadawanych przez posła? Dlaczego musi znosić odmienianie swojego nazwiska przez nieżyczliwych mu ludzi, bez szansy na porównywalny czas i ekspozycję w mediach na swoją obronę? Czy to jest jeszcze państwo prawa, w którym wola polityczna decyduje czy jesteś jeszcze świadkiem, czy już oskarżonym, a decyzja ta zapada w trakcie programu publicystycznego? I dzieje się tak mimo, że Konstytucja gwarantuje mi prawo do sądów i dwuinstancyjnego procesu, jeśli jestem winna?

No właśnie, czy ja jestem winna w tej sprawie? Nie, nie jestem. Czy uczestniczyłam w procesie legislacyjnym nad ustawą zwaną hazardową, co jest przedmiotem prac Komisji? Oczywiście, że nie. Czy mam jakąś wiedzę na temat zdarzeń związanych z czymś, co funkcjonuje w opinii publicznej jako afera hazardowa? Nie, nie mam żadnej. Mimo to mogę być pewna, że usłyszę negatywne komentarze pod moim adresem po przesłuchaniu wypowiadane przez posłów tej komisji i szerzej przez przedstawicieli klasy politycznej. Sam fakt występowania przed Komisją czyni mnie w odbiorze publicznym winną. *„Jej ukradli, ona ukradła",* jedno jest pewne jestem zamieszana w kradzież. A ja nie miałam pojęcia o jakiejkolwiek kradzieży.

Dlaczego moje prawo do wygłoszenia słowa wstępnego na przesłuchaniu może zostać skwitowane, jak już raz uczynił to jeden z dziennikarzy wobec poprzedników „tylko winny się tłumaczy"? Dlaczego obecność pełnomocnika na przesłuchaniu od razu jest powodem do komentarzy o działaniach a'la Pan Rywin? Przecież to są prawa strony postępowania uchwalone przez ten Sejm. Dlaczego nikt publicznie nie protestuje przeciwko takim manipulacjom?

Jako zwykły człowiek, obserwator mający przygotowanie z racji ukończonych studiów prawniczych powiem jedno - mam wrażenie, że celem tej Komisji nie jest znalezienie prawdy, czy wyjaśnienie przyczyn tzw. afery. Powtórzę za Tatą - to są Wasze porachunki, wasze spory. Moja dzisiejsza obecność jest dla Was tylko epizodem bez większego znaczenia dla Waszej narracji. Mnie dzisiejsze spotkanie kosztuje bardzo dużo zdrowia i nerwów.

Powody mojego wezwania przed Komisję, jak rozumiem są dwa. Po pierwsze sprawa mojej kandydatury do pracy w Totalizatorze, po drugie sprawa tzw. przecieku. W mojej ocenie oba nie mają żadnego związku z meritum prac Komisji, czyli zbadania przebiegu procesu legislacyjnego ustaw nowelizujących ustawę o grach losowych i zakładach wzajemnych. Jedyną dobrą stronę dzisiejszego przesłuchania jest możliwość przedstawienia mojej wersji zdarzeń i zadania kilku kluczowych pytań, które zdaje się umykają z centrum uwagi opinii publicznej. O tym za chwilę.

Wysoka Komisjo,

w momencie, w którym opisano mnie jako córkę Ryszarda Sobiesiaka, której Ojciec ponoć w nielegalny sposób chciał załatwić pracę w Totalizatorze Sportowym na stałe przyczepiono mi łątkę nieudolnej, niekompetentnej, zamieszanej w aferę. Poprzez takie bezmyślne i bezpodstawne zachowanie stworzono warunki do nieuzasadnionego podważania moich kompetencji. Może to mieć negatywny wpływ na rozwój mojej kariery zawodowej. Podkreślam, żadnym swoim działaniem nie dałam podstaw do takich oskarżeń. Mam jednak nadzieję - wbrew temu co dzieje się wokół mnie i tej nierzetelnej i bezzasadnej opinii - że na polskim rynku pracy liczą się rzeczywiście posiadane umiejętności, zdobyte wykształcenie i doświadczenie zawodowe, nie zaś przekazywane z ust do ust informacje mające zdyskredytować osobę, której dotyczą.

Pozwólcie Państwo, że przedstawię historię mojego ubiegania się o posadę w Totalizatorze Sportowym. Prawdopodobnie nie powiem niczego nowego, o czym na tej Sali nie było mowy. Będzie to jednak zdanie wyrażone przez osobę, której to bezpośrednio dotyczy i która w związku z tym ma największą wiedzę na temat swojego uczestnictwa w konkursie. Ja znam okoliczności zdarzeń, w których uczestniczyłam, a nie jedynie domysły na ten temat.

Prawdąjest, że czytając ogłoszenie o organizowanym przez Totalizator Sportowy konkursie mającym wyłonić członka Zarządu Spółki odpowiedzialnego za marketing i sprzedaż uznałam, iż może to być dla mnie szansa i możliwość wykorzystania zdobytego wykształcenia i doświadczenia zawodowego. Uważam, że moje kompetencje są na tyle wysokie, aby podjąć skuteczną próbę udziału w konkursie na równi z pozostałymi kandydatami. I tutaj chciałabym sprostować jedną rzecz. Odnoszę wrażenie, iż część Komisji zdaje się nie rozumieć tego, po co zdecydowałam się na udział w tym konkursie. W ostatnich miesiącach, niejednokrotnie sugerowano, że moje dochody osiągane w rodzinnym biznesie z pewnością znacznie przewyższały dochód, jaki mogłam bym uzyskać pracując w Totalizatorze. Jednakże to nie kwestie finansowe spowodowały, że zainteresowałam się udziałem w konkursie i stanowiskiem członka zarządu Spółki.

Wysoka Komisjo,

jako osoba dorosła, mam prawo do wyboru własnej drogi życiowej, w tym także drogi kariery zawodowej. Być może niektórzy z Państwa będąc na moim miejscu związaliby się na stałe zjedna z firm należących do rodziny i byłby to wystarczające zaspokojenie ambicji zawodowych. Dla mnie liczą się wyzwania. Mając swoje ambicje dążyłam do osiągnięcia satysfakcji zawodowej korzystając ze swojej wiedzy i wykształcenia, a nie owoców pracy Taty. To prawda, że stworzył on świetnie prosperujące spółki zwłaszcza te działające w Zieleńcu - sieć wyciągów narciarskich i hotel Szarotka, do którego serdecznie każdego z Państwa zapraszam. Jego wsparcie w moich staraniach nie polegało na załatwianiu mi czegokolwiek z kimkolwiek. Zwłaszcza na wpływaniu na polityków, abym dostała posadę. Jedyną formą pomocy było przedstawienie mojego CV kilku znajomym, a następnie -umówieniu spotkanie z Panem Marcinem Rosołem. Dodam, iż spotkania te polegało jedynie na sprawdzeniu poprawności i prawidłowości moich papierów, przejrzenia ich pod kontem formalnym nie merytorycznym - sprawdzeniem czy nie ma błędów, które dyskwalifikowałyby mnie już na początku - przed rzeczywistym rozpoczęciem rekrutacji.

Uprzedzając Państwa pytania informuję, iż z Panem Rosołem spotkałam się trzy razy. Proszę nie pytać mnie o daty i godziny tych spotkań, gdyż ich nie pamiętam. Nie zapominajmy, iż wydarzenia te miały miejsce ponad pół roku temu, gdy data i szczegółowa godzina nie miały żadnego znaczenia. Pana Rosoła poznałam podczas jego pobytu w hotelu Szarotka, zamieniliśmy wówczas kilka zdawkowych zdań, wymieniliśmy grzeczności i nie poruszaliśmy na pewno tematu mojej pracy.

Następne spotkanie odbyło się w celu, jak opisałam wyżej, przejrzenia moich dokumentów przed złożeniem aplikacji, sprawdzeniem ich poprawności. Nadmienię, iż spotkanie to również trwało kilka

minut, Po szybkim przejrzeniu dokumentów, Pan Rosół, stwierdził że wszystko jest ok., wymagane dokumenty zostały przez mnie zgromadzone i mogę je złożyć. Uprzedzając pytanie dlaczego zwróciłam się z prośbą o przejrzenie moich dokumentów właśnie do Pana Rosoła odpowiem, bo nie znałam nikogo, kto miałby doświadczenie w procesie rekrutowania pracowników do Spółek należących do Skarbu Państwa. Bo pierwszy raz aplikowałam o pracę w dużej państwowej firmie w Warszawie i każda pomoc była dla mnie ważna. Pan Rosół wydawał mi się wiarygodnym źródłem informacji oraz osobą mająca doświadczenie w przygotowywaniu dokumentów aplikacyjnych. Nie widziałam w tym nic zdrożnego.

Ostatnie spotkanie odbyło się w znanej już wszystkim restauracji „Pędzący Królik", i zdaje się to właśnie ono cieszy się największym zainteresowaniem Państwa. Podczas tego spotkania, Pan Marcin Rosół poinformował mnie, że moje kandydowanie może uruchomić kampanię negatywną i donosy. Także w mediach. Pan Rosół przywołał nazwisko Pana Przybyłowicza, twierdząc, że jest to osoba, która nie cofnie się przed zapowiedzianymi atakami, bo już kilkakrotnie wysyłał pisma do różnych instytucji w sprawach związanych z Totalizatorem. Chcę podkreślić, że Pan Rosół przekazał mi informacje o zagrożeniu prosząc, abym sama podjęła decyzję czy chcę uczestniczyć w konkursie mimo ryzyka personalnych ataków. To nie było żądanie wycofania się z konkursu. Nie był żadnej, podkreślam żadnej rozmowy na temat akcji CBA, czy ostrzeżeń o podsłuchach. Potraktowałam tę informację poważnie. Przygotowując się do konkursu wielokrotnie natrafiłam w materiałach dostępnych w Internecie na nazwisko Pana Przybyłowicza i jego krytyczne wypowiedzi dotyczące różnych osób, a w szczególności spółki Totalizator Sportowy.

Po tym spotkaniu rozmawiałam krótko z Ojcem o ryzyku związanym z „donosami". Chciałam poznać jego zdanie na ten temat. Po tej rozmowie sama podjęłam decyzję o wycofaniu się z konkursu. Spytacie mnie zapewne, dlaczego wycofałam się, skoro nikt nie załatwiał mi tej pracy i wszystko odbyło się zgodnie z procedurą? Powodem mojej decyzji była zwykła troska o siebie i swoją rodzinę. Jak dzisiaj widać, nie pomyliłam się. Ostatecznie nie uczestniczyłam w konkursie, nie byłam pracownikiem Totalizatora jednego dnia. A stoję przed Komisją i muszę się tłumaczyć z zamiarów, przemyśleń i spotkań. Chciałam uniknąć tego, co dzieje się w tej chwili. Bezpodstawnych oskarżeń i medialnego szumu wokół mojej rodziny.

Przejdę od razu do drugiego ze spotkań, które zapewne budzi zainteresowanie Komisji, a mianowicie spotkania z Panem Sykuckim. Chciałam poznać opinię człowieka, który pracował w tej firmie, był osobą doświadczoną i znającą realia pracy w Totalizatorze Sportowym. Uzyskanie takich informacji mogło być pomocne podczas rozmowy kwalifikacyjnej jak i merytorycznego przygotowania do pracy na tym stanowisku. Czy nie warto byłoby tu zadać pytania, że skoro miałam załatwianą i pewną

posadę, to po co poświęcałam swój czas na przygotowania i czas kogoś innego? Czy jest coś złego w rozmowie z osobą mającą doświadczenie i uzyskaniu ważnych i pomocnych informacji na temat pracy, o którą się zabiega? Z Panem Sykuckim pomógł mi się skontaktować mój Tata. Czy to jest przestępstwo? Moim zdaniem nie.

Tak na marginesie. Czy nie uważacie Państwo, że fakt, iż o tym mówię, a Wy tego słuchacie, podobnie jak wielu widzów jest wspólnym marnowaniem czasu i publicznych pieniędzy? Przecież takie spotkania i takie rozmowy ciągle się zdarzają w wielu miejscach Polski? Czy nie szkoda czasu na dyskusję o tak mało ważnych zdarzeniach? Czy w Polsce nie ma innych poważnych problemów? Czy zakładając, że istotnie była afera hazardowa, czy to właśnie moja osoba ma jakieś znaczenie dla sprawy? Jestem pewne, że nie.

Być może się mylę, ale odniosłam wrażenie śledząc obrady Komisji, iż część z jej członków przychyla się do tezy, że moje ewentualne pojawienie się w Zarządzie Totalizatora oznaczałoby zbudowanie jakiejś tajemniczej sfery wpływów dla niejasnych interesów. Że jak powiedział Pan Kamiński miało nastąpić wrogie przejęcie Totalizatora przez ludzi z firm konkurencyjnych? Pytanie, o kim mówił Pan Kamiński? Czy firmy mojego Ojca mogły być uznane za rzeczywistą konkurencję dla Totalizatora? Każdy kto ma elementarną wiedzę na temat rynku gier i hazardu wie, że to żart. Niestety, będący podstawą poważnego oskarżenia.

Chcę stanowczo stwierdzić, że takie insynuacje obrażają mnie. Jestem osobą suwerenną i prawą, mam świadomość zobowiązań i odpowiedzialności ciążących na członku Zarządu Spółki prawa handlowego. Każdego Zarządu. Odmawianie mi z góry prawa do bycia osobą uczciwą, dorosła i samodzielną jest nieuprawnioną próbą manipulowania opinią publiczną. Nigdy swoim postępowaniem nie dałam podstaw do formułowania takich oskarżeń pod moim adresem. Wypowiadanie takich słów świadczy, że osoby je wypowiadające nie mają elementarnego zaufania do obowiązującego systemu prawnego i bardzo wielu osób pełniących funkcje publiczne. Tacy oskarżyciele powinni zastanowić się nad swoją obecnością w życiu publicznym.

W każdej Spółce Zarząd podejmuje decyzje wspólnie i za te decyzje ponosi odpowiedzialność. Jeżeli członek Zarządu ma stosowne upoważnienie może podejmować decyzje jednoosobowo, ale jego decyzje podlegają ocenie przez Radę Nadzorczą. W przypadku Totalizatora, każda decyzja, której realizacja przekracza określone w umowie kwoty pieniężne wymaga bezpośredniej zgody Ministra Finansów, Zgromadzenia Wspólników i Rady Nadzorczej. Rozporządzanie składnikami aktywów trwałych w rozumieniu ustawy o rachunkowości wymaga zgody Ministra Skarbu Państwa. Jeśli czytali Państwo umowę spółki, a jest ona ogólnodostępna, wiecie że wszelkie działania podejmowane

przez Zarząd musiałby być zgodne z zapisami umowy, z zasadą reprezentacji i innymi ograniczeniami wynikającymi z umowy. Po co więc formułować takie podejrzenia, że Sobiesiakówna miała pójść do Totalizatora załatwiać interesy swojego Ojca? Takie wypowiedzi są wynikiem albo niewiedzy i nieznajomości przepisów albo złej woli. Oba przypadki należy stanowczo i głośno oprotestować. Samodzielnie pojedyncza osoba nie ma szansy wpłynąć na strategiczne kierunki działań podejmowanych przez Spółkę. Zanim więc rozwinięta została teoria o załatwieniu pracy i w ten sposób rzekomemu rozwinięciu wpływów branży hazardowej, wypadałoby zapoznać się dokładnie z tym, co mogło mi umożliwiać stanowisko członka Zarządu. Pomijając kwestię mojej osobistej uczciwości, o czym mówiłam wcześniej.

Na zakończenie chciałabym jeszcze przedstawić Państwu rzekome dowody, które legły u podstaw dzisiejszego przesłuchania i rozpętania całego zamieszania wokół mojego startu w konkursie. Proszę przyjrzeć się uważnie stenogramom z zeznań Mariusza Kamińskiego. Otóż opowiadając o całej aferze i moim udziale w konkursie używa takich słów:

„ spotkanie asystenta ministra sportu Marcina Rosoła z córką Ryszarda Sobiesiaka, Magdaleną. ***Ja uważam, że*** *tam* ***nastąpił... Wszystko na to wskazuje,*** *że to był właśnie moment przecieku".*

„Moim zdaniem, *kluczowe jednak jest spotkanie 19 sierpnia z udziałem wicepremiera Schetyny i ministra sportu Drzewieckiego i premiera. I* ***wydaje mi się, ie jakby wszystkie następnie wydarzenia układają się w logiczny ciąg,*** *że tam zapadły pewne decyzje.* ***Taka jest logika wydarzeń*** *i* ***wydaje mi się, że <u>jest to wysoce prawdopodobne</u>. "***

„ *Tak* ***że nawet jeżeli było coś nieprecyzyjnie wskazane, to i tak pokazywało to te bardzo bliskie, patologiczne relacje."***

„ *Wiedzieliśmy, że po spotkaniu 24 z Marcinem Rosołem Ryszard Sobiesiak wie, że jest* ***w*** *kręgu zainteresowania Centralnego Biura Antykorupcyjnego. I teraz, na podstawie faktów teraz znanych można odtworzyć taki scenariusz wydarzeń.* ***On jest po prostu oczywisty i logiczny. "***

Wysoka Komisjo,

Wiem, że nie mnie się równać z szefem CBA. Ale jego przekonania, logiczne myślenie czy domniemania nie mogą być podstawą do publicznego formułowania poważnych oskarżeń pod adresem obywateli. Szef służby specjalnej, aby oskarżać musi mieć dowody. Ma przecież prawne i techniczne środki, aby takie dowody zdobyć i potem przedstawić w Prokuraturze. Rozumowanie

pokazane w zacytowanych materiałach są uprawnione na etapie śledztwa, gdy przygotowywane są wersje śledcze w trakcie działań służb mających potwierdzić lub zaprzeczyć podejrzeniom. Nie rozumiem, jak takie wypowiedzi niepoparte właśnie dowodami mogą być podstawą do publicznych oskarżeń kogokolwiek?

Pan Kamiński wielokrotnie obrażał mojego Tatę nazywając go przestępcą, bo został skazany wyrokiem sądu. Ja nie zostałam skazana nigdy. Co powie Pan Kamiński na mój temat? Rozumiem, że powie, że jestem córką przestępcy, więc nie ma co wsłuchiwać się w mój głos. Wiadomo, że musiałam przekazać informacje o tzw. przecieku, bo on tak uważa. Znam zasady rządzące procesem poszlakowym. Ale w takim procesie muszą być właśnie poszlaki, czyli niebezpośrednie dowody winy, czy ujawnione okoliczności przemawiające na niekorzyść oskarżonego. Czy ja jestem oskarżona? Nie. Ciekawa jestem i zwracam uwagę opinii publicznej na jedną kwestię - czy dla Komisji wypowiedzi byłego szefa CBA będą bardziej wiarygodne niż moja wypowiedź? Czy moja wersja zdarzeń jest nielogiczna, nieoczywista i nieprawdopodobna? Mam nadzieję, że nie. Ciekawa jestem jak Komisja podejdzie do kwestii równości wobec prawa. Czy moja płeć, młody wiek i brak wysokiego urzędniczego stanowiska będzie wystarczającym argumentem, aby zwątpić w prawdziwość moich słów? Powtórzę, mam nadzieję, że nie.

Przypomnę także, że to Pan Kamiński ma postawione zarzuty prokuratorskie dotyczące łamania prawa. A przecież urzędnik państwowy może działać tylko w jego granicach. Zarzut przekroczenia uprawnień, zwłaszcza w odniesieniu do szefa służby specjalnej, jaką jest CBA jest najcięższym zarzutem, jaki może zostać podniesiony wobec funkcjonariusza.

Bardzo łatwo jest kogoś oceniać, oczerniać bez posiadania dowodów na poparcie wypowiadanych tez. Jestem przekonana, że jako osoby publiczne i Wy czasem jesteście podmiotami fałszywych doniesień, czy niesłusznych oskarżeń. Czy takie postępowanie Wam odpowiada? Czy nie czuliście bezradności i gniewu czytając niezasadne opinie i komentarze na Wasz temat, nie mogąc nic zrobić, aby zmienić taką niezasadną opinię? Bo ja czuję ogromną bezradność a jednoczenie właśnie złość, że moje imię zostało wplątane i powiązane ze słowami afera hazardowa, ze słowami nielegalne załatwianie pracy, bezprawne itp. Taka opinia - nawet jeśli niezasadna - pozostaje i bardzo ciężko wymazać ją z ludzkiej pamięci.

Pani i Panowie Posłowie, proszę Was teraz abyście wyobrazili sobie na moim miejscu osobę z najbliższej rodziny, Waszą córkę, syna, brata czy siostrę. Czy gdyby to ich oczerniano rzucając oskarżenia, poparte jedynie stwierdzeniami wskazanymi powyżej - typu „to najbardziej logiczne wytłumaczenie...", „wszystko na to wskazuje..." czy „należy przypuszczać..." - czy uwierzylibyście

w ich winę słysząc takie słowa? Czy byłyby one wystarczające? Bo, przypominam Wysoka Komisjo, iż Mariusz Kamiński, opowiadając o moim spotkaniu z Panem Rosołem, o rozmowach telefonicznych Taty i o innych wydarzeniach, mających według niego związek z jakąś aferą - używa właśnie takich określeń, nieostrych, niepewnych - wyrażających jedynie przypuszczenie. W żadnym fragmencie, w którym opisywane jest rzekome załatwianie dla mnie pracy w Totalizatorze Sportowym, nie używa on określeń wyrażających pewność, nie przedstawia dowodów wskazując wprost, że taka ocena wydarzeń jest zasadna. A Wy Pani i Panowie Posłowie, a także wielu Polaków zdajecie się dawać temu wiarę. Będąc osobami publicznymi najlepiej powinniście wiedzieć jak łatwo zostać fałszywie oskarżonym i jak trudno potem opinią tą zmienić. Wy jednak do kreowania swojego wizerunku wykorzystujecie media, ja nie mam takiej możliwości i ochoty. Stąd też jak powiedziałam na początku jest to pozytywna strona przesłuchania.

Dlatego podsumowując dotychczas przedstawione informacje chciałabym podkreślić, iż w moim przekonaniu nie doszło do tzw. nielegalnego załatwienia mi pracy w Totalizatorze - ja na pewno o takim nic nie wiem. Posiadane przez mnie wykształcenie i doświadczenie zawodowe pozwalały mi stanąć do konkursu i ubiegać się o to stanowisko. Poza ukończeniem studiów prawniczych na Uniwersytecie Wrocławskim, skończyłam także studia MBA w USA. Przypomnę także, że jeden z warunków zawartych w głoszeniu w Rzeczpospolitej brzmiał - „dodatkowym atutem kandydatów jest posiadanie znajomości sektora gier losowych i zakładów wzajemnych". W konkursie miał to być atut. Dzisiaj jest to powód stawania przed Komisją i tłumaczenia się.

Nie byłam pośrednikiem w przekazywaniu informacji o akcji CBA przeciwko mojemu Tacie, bo nic o tym nie wiedziałam do chwili publikacji w mediach. Pan Rosół nie przekazywał mi żadnych informacji na ten temat. Wypowiadam te słowa mając świadomość konsekwencji wynikających ze złożonego ślubowania. Domagam się respektowania moich praw. Apeluję o powstrzymanie się od niszczenia mojego dobrego imienia.

Dziękuję Państwu, to wszystko co chciałam powiedzieć i co pamiętam w tej sprawie.

Magdalena Sobiesiak

Warszawa, 16 lutego 2009